

meru w diariuszu z 4 lutego br.) zapanowało na sali nadzwyczaj silne wzburzenie. Któryś z uczestników postawił wniosek formalny o wyrażenie temu p. senatorowi oburzenia i pogardy. Wniosku tego przewodniczący nie poddał pod głosowanie.

Senator ten, — mówił p. Swolkien, — ubrawszy się w togę „działacza społecznego”, (głosy na sali: „nowa kategoria bohaterów”), pozwolił sobie na twierdzenie, że my chcemy mieć wszystko od Państwa za darmo i że raczej cierpliwe znoszenie doznanej krzywdy mogłoby wyjść na naszą korzyść.

Czy działalność społeczna zasadza się na takich antyspołecznych wystąpieniach? czy ma to być może nowa kategoria ludzi, pretendujących do odznaczeń za „zasługi”?

Jeżeli ten pan senator będąc sam urzędnikiem, uważa wysłużoną emeryturę jako niepotrzebną darmość, czyż może się dziwić, że my uważamy go za działacza antyspołecznego.

To ma być wybraniec narodu, wyższych warstw społeczeństwa? który swoim autorytetem ma bronić prawa i sprawiedliwości? Przypuszczamy, że z dzisiejszego naszego stanowiska sam wyciągnie odpowiednie konsekwencje dla siebie.

Mówca zobowiązał krzywdę społeczną wyrządzoną ludziom uczciwym, którzy nie tylko pracowali dla Narodu i dla przyszłej wolnej Ojczyzny, ale lali krew na polach bitew, oddawali swoje dzieci na śmierć i poniewierkę dla sprawy narodowej.

Emerytury są zobowiązaniami Państwa, zaciągniętymi wobec swoich obywateli i muszą być honorowane; raczej należy zaniechać wydatków na kosztowne urządzanie biur, na reprezentację rozmaitych dygnitarzy, na niepotrzebne podróże, aniżeli odbierać obywatelom prawa nabyte, wysłużone i opłacone.

Pobieranie od emerytów zapłaty za naprawienie krzywdy im wyrządzonej, uznanej przez całe społeczeństwo i przez najwyższych przedstawicieli państwa, nie jest naprawieniem, ale nowym pokrzywdzeniem, przeciw któremu musimy się zastrzec. — Korzystanie z tej krzywdy jeszcze przez dalsze trzy miesiące nie powinno mieć miejsca.

Czy obniżenie 4% opłaty corocznie o 1% nastąpi w oznaczonym czasie, nikt z nas nie ma tej pewności, bo w następnych latach Pan Minister Skarbu może wystąpić z wnioskiem o przedłużenie tego podatku ze względu na opłakany stan Skarbu Państwa, jak to już było z podatkiem specjalnym.

Dlatego nie możemy się zgodzić z takim załatwieniem, o ile nie będzie w ustawie uchylającej dekret wyraźnego postanowienia, że podatek ten nie może być przedłużony.

Przyjęty przez Senat tekst ustawy o uchyleniu dekretu wprowadza wśród emerytów nowy podział na *orderowych i nieorderowych, uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, a wśród orderowych jeszcze nie wszystkim orderom nadaje równą wartość.*

Nikt z nas nie ponosi winy, w tym, że nie służył tam, gdzie nadawano ordery i odznaczenia, albo nie miał znajomości i koneksji, tak, że przy odznaczeniach go pomijano. Jaki wreszcie związek ma służba zaborcza z odznaczeniami polskimi i dlaczego odznaczony ma być uprzywilejowany pomiędzy emerytami? (głosy na sali: „im chodzi o to, by nie potrzebowali płacić podatków”).

Tworzenie różnic pomiędzy jednymi a drugimi obywatelami Państwa nie może przynieść Państwu korzyści.

Apeluję do Zjazdu o przyjęcie rezolucyj w brzmieniu proponowanym przez przedmówcę.

P. Gizella: Nikt z nas za młodu, pełniąc służbę państwową, a zarazem pracując społecznie dla dobra i wielkości przyszłej Rzeczypospolitej, nie przypuszczał, że kiedyś na starość, w Wolnej Polsce, będzie musiał jeździć do tej tu polskiej „Jerozolimy”, pod ścianę wiecznego płaczu, by wypłakiwać zwrot tego, co mu bezprawnie zabrano.

Zamiast odpoczywać przez resztę pozostałych dni, i cieszyć się z owoców pracy naszego życia, musimy dniami i nocami, tłuc się setki kilometrów, stojąc często na korytarzach przepelnionych wagonów, na przeciągach i zimnie. Dygnitarze państwowi jeżdżą salonkami i każą obywatelom czekać po kilka godzin na stacjach na nagrzanie tych salonek.

Tak wygląda w rzeczywistości surowe życie i przyciąganie pasa.

Cześć emerytom za ich przyjazd, za ofiarność i trud, cześć za upokorzenia, które znosić muszą, za wytrwałość i solidarność, która może być przykładem, jak należy organizować społeczeństwo, zwłaszcza, że słyśmy z ust prezesa, iż w jednym roku potrafilismy skupić 80.000 ludzi inteligentnych, świadomych swoich praw i obowiązków, z czego Pan Premier powinien być dumny.

Sam widok sali, przedstawiającej półtora tysiąca ludzi poważnych, doświadczonych, reprezentujących wszystkie gałęzie służby państwowej, wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej od ministra, przez dyrektorów władz naczelnych, sędziów, prokuratorów, profesorów i nauczycieli, urzędników wyższych, średnich i niższych aż do woźnych i budników kolejowych, od generałów przez oficerów wszystkich stopni aż do podoficerów, musi budzić radość połączoną z najwyższym szacunkiem.

Pracowaliśmy przez całe życie uczciwie, dowodem czego wysłużenie emerytur, nie porobiliśmy na naszej służbie majątków. Naszym całym majątkiem były wysłużone emerytury, które nam odebrano.

Dano nam do zrozumienia, iż za długo żyjemy i powinniśmy pamiętać maksymę: „do Tybru z starcami”.

Takie wyrażanie się uważamy za nieładzkie i antyspołeczne, zwłaszcza, że Panowie Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Senatu znajdują się również w poważnym wieku.

Obecni tu jako goście przedstawiciele urzędników czynnych, powinni mieć wyrozumiałość dla naszego żalu i rozgoryczenia, bo gdy znajdują się kiedyś w naszym położeniu a ktoś ośmieli się pod ich adresem rzucić obelgi i groźby, tak jak to stało się w stosunku do nas w Senacie Rzeczypospolitej w dniu przedwczorajszym, o czym słyśmy od poprzedniego mówcy, również nie znieśliby tego ze spokojem.

(Głos z sali: „nazwano nas byłymi żandarmami”) Dziękuję za przypomnienie, powiem również i o żandarmach.

Muszę wyrazić zdziwienie, że p. senator Zbierski nie miał ojca, który umiałby go nauczyć respektu i poszanowania dla starszych.

Pan Zbierski jest wychowawcą młodego pokolenia; czy wychowa je właściwie wpajając w nie swoje zasady i przekonania? Czy rodzice mogą powierzyć jemu swoje dzieci, bez zastrzeżeń?

O ile chodzi o żandarmów, za jakich uważa nas p. Zbierski, to śmiem twierdzić z tego miejsca, że nawet żandarm Polak, dobrze służył sprawie polskiej za czasów zaborczych i mogą przytoczyć wiele przykładów, w których żandarmi Polacy przestrzegali społeczeństwo w razie zamierzonych represyj lub aresztowań. Byłem świadkiem, kiedy na zebraniu w Krakowie, emeryci wraz z Posłami i Senatorami uczelili przez powstanie obecnego na sali emeryta, b. komisarza Policji austriackiej, który wielu ludziom dopomógł do zejścia w porę z oczu wywiadu austriackiego, wyłapującego Polaków patriotów.

Słusznie stwierdził w swoim czasie p. generał Żeligowski, że historia nasza, którą w przyszłości ktoś napisze, nie będzie potrzebowała wstydić się naszych czasów zaborczych, bo nie splamiliśmy się nigdy, żadnymi czynami niehonorowymi, a gdzie szeszo się chociażby tylko trzech Polaków, tam była już mowa o wolnej i niepodległej Polsce.

Wyjątki mogą się zdarzać wszędzie, ale nie wolno ich generalizować i wykuać z nich broni przeciwko emerytom, gdyż i dziś zdarzają się podli ludzie, niestety Polacy, którzy z chęci zysku, będąc na wysokich stanowiskach, dopuszczają się rozmaitych nadużyć, a nawet szpiegostwa na rzecz państw ościennych, ale my tego nie generalizujemy.

Pan Senator Zbierski winien podać nazwisko tego emeryta, u którego widział portrety trzech cesarzy, jako bohaterów narodowych oraz wymienić ten Związek, który zwracał się do Hagi z swoimi pretensjami, inaczej emeryci będą musieli wysnuć wniosek, że pan Senator mówił nieprawdę.

Celem dzisiejszego Zjazdu jest zajęcie stanowiska wobec postanowionego dalszego obciążenia emerytów zaborczych (*nazwanych dla odmiany „punktowymi”*) oraz wobec przesunięcia terminu wejścia w życie ustawy uchylającej dekret o dalsze trzy miesiące, rzekomo ze względów technicznych.

Już z dyskusji w komisji sejmowej nad budżetem emerytur na rok budżetowy 1938/39 w dniu 13. stycznia br. można było wyczuć, że główny nacisk pójdzie w kie-